



Chloé Elmer



GAJUSZ
LATEM

02/25

Zamiast wstępu



GAJUSZ LATEM

BEZPŁATNY KWARTALNIK
FUNDACJI GAJUSZ

02/25

Moja praca w hospicjum perinatalnym jest cudem.

Moja praca w hospicjum perinatalnym jest cudem. Często trudnym do przyjęcia. Cudem miłości, która pojawia się, przewyższa strach i już nigdy nie znika.

20 lutego 2025 r., 27. urodziny Fundacji Gajusz.

Przez chwilę myślałam, że ten poród okaże się katastrofą emocjonalną... Przez następną umierałam ze strachu o rodziców. A w kolejnej wydarzył się cud.

Henryk przyszedł na świat martwy.

Trochę za długo mieszkał w brzuszku mamy, która nie od razu zorientowała się, że bobas nie żyje. Przestraszyłam się bardzo zmienionego ciątka dziecka. Czy rodzina w ogóle powinna go zobaczyć? W żalu i panice przez chwilę nie byłam pewna niczego. Ale mama Kasia i tato Ryszard zdecydowali, że bardzo tego potrzebują.

Zrobiliśmy wszystko, żeby maluszka otulić w tęczy kocyk, pokazać im jak najmniej. Nowo narodzeni rodzice długo nie zajrzeli do zawiniątka. Tulili, nie patrząc, bo powiedziałam, że potrzebują się przygotować na trudny widok.

Po dwóch godzinach ojciec nagle wstał i powiedział: proszę go odwinąć! To jest mój syn!

Cudowna gajuszowa potożna wykonała polecenie. Mama i tato wycatowali całe swoje biedne małeństwo i dopiero wtedy maluch został zabrany.

Płakali wszyscy.

To niezwykle, jak ten strach zniknął, a jego miejsce zajęła odwaga ze swoją kumpelą Miłością bezwarunkową.

Dziękuję zespołowi Centralnego Szpitala Klinicznego Uniwersytetu Medycznego w Łodzi za pomoc i zaufanie, że nawet w tak trudnej sytuacji damy radę.

Fundacja zajmuje się rodzinami w kryzysie zdrowotnym, emocjonalnym, życiowym. Naszych najmłodszych pacjentów poznajemy na ekranie monitora USG. Ich prawo do istnienia, leczenia i miłości jest takie samo, jak każdego innego dziecka.

Świecie mój, dokąd tak pędzisz? I czemu w tę stronę? Czy go zatrzymam? Wiem, że nie. Czy zmienię na lepsze? W małym kawałku być może tak.

Mam wpływ na to, kim jestem ja. Stąd taki tisowo-gajuszowy apel:

Ludzie, kochajmy bobasy, dbajmy o nie. To one czynią nas lepszymi ludźmi. Ich bezbronność daje nam siłę, ich miłość to zobowiązanie, egzamin, klasówka z człowieczeństwa.

Poleciałam patosem?

Miłość jest trochę patetyczna. A na pewno wzniosła, wieczna, czuła jak noc.

Jest siostrą śmierci i przyjaciółką nadziei.

A tęsknota?

To cena za wszystkie trzy.



Tisa Ławoche Uniwersowska
Prezes Zarządu Fundacji Gajusz

Kwartał myśli

Życie jest trudne.
To ważna prawda, jedna z najważniejszych. Prawda ta jest ważna dlatego, że kiedy ją rzeczywiście zrozumiemy, będziemy mogli pójść dalej. Kiedy rzeczywiście zrozumiemy, że życie jest trudne — i kiedy to zaakceptujemy — życie przestanie być trudne. Kiedy fakt, że życie jest trudne, zostaje zaakceptowany, traci znaczenie.

{SCOTT PECK}

20 lutego 1998



Powstanie Fundacji Gajusz.

1998



Na dziecięcych oddziałach onkologicznych pojawiają się nasi wolontariusze i pracownicy. Przepędzamy szpitalną nudę, wspieramy socjalnie i prawnie.

2002



Otwieramy NZOZ psychologiczny, by wspierać małych pacjentów zmagających się z nowotworem i ich bliskich.

2005



Uruchamiamy hospicjum domowe, by nieuleczalnie chore dzieci mogły chorować we własnym łóżku, a nie w szpitalu.

2012



Tworzymy Program Rodzeństwa, by zdrowe siostry i bracia poczuli, że ich potrzeby są dla nas ważne.

2013



Otwieramy hospicjum stacjonarne, czyli dom dla nieuleczalnie chorych dzieci, które nie mogą mieszkać ze swoimi rodzicami.

2013



Powstaje hospicjum perinatalne, by wspierać rodziców, którzy w trakcie ciąży dowiadują się, że ich małeństwo jest śmiertelnie chore.

2016



Otwieramy Interwencyjny Ośrodek Preadopcyjny Tuli Luli, czyli tymczasowy dom dla niemowląt opuszczonych przez rodziców.

2018



Otwieramy Centrum Terapii i Pomocy Dziecku i Jego Rodzinie CUKINIA, by dbać o poranione dusze.

2019



Uruchamiamy Program OKNO dla dzieci po leczeniu onkologicznym, bo pokonanie nowotworu to dopiero pierwszy krok ku zwyczajności.

W tym numerze

- 4 | Fajnie, że jesteś
Historia Jaśka i jego rodziny
- 12 | OKNO to jest dla mnie
dosłownie okno na świat
Historia Dawida
- 16 | Gajusz poleca
Polecamy firmy więcej niż godne polecenia
- 17 | Dobro*Byty
W firmach, ludziach cud ukryty



Artczyńca wydania: Marcin Minor - ilustrator, pedagog, arteterapeuta. Mąż i tata trójki dzieci. Ukończył z wyróżnieniem wydział malarstwa na Europejskiej Akademii Sztuk (2004) w pracowni Antoniego Fałata i rysunku w pracowni Franciszka Starowieyskiego. Ma na koncie wiele wystaw indywidualnych i grupowych. Zilustrował ponad 60 książek i wiele gier karcianych. Współpracuje z największymi wydawnictwami w Polsce i za granicą. Tworzy zarówno w technikach akrylu, tuszu, akwareli, jak i cyfrowego malarstwa.

FUNDACJA GAJUSZ

93-271 Łódź, ul. gen. J. Dąbrowskiego 87
+48 42 631 00 41 • godz. pracy pn.-pt. 9:00-17:00
biuro@gajusz.org.pl • www.gajusz.org.pl
NIP 725 16 57 818 • KRS 0000 109 866
nr konta 76 1240 6960 7390 0003 0000 0000
projekt i skład: Karol Belina-Brzozowski
fot.: Agnieszka Bohdanowicz
druk: Arsa - Pasja i Kolor (arsa.net.pl)

FAJNIE, ŻE JESTEŚ

Góry kochali od młodości. A gdy zostali rodzicami ciężko chorego dziecka, to wcale z tej pasji nie zrezygnowali.

- Doszli do perfekcji w logistyce codzienności, a ich wypad w Tatry są tego dowodem. Zespół fundacji jest dopełnieniem ich rodziny – opowiada Karolina Madalińska z hospicjum domowego.



Poznali się przez wspólną koleżankę ponad 20 lat temu.

- Karol jeździł wtedy polonezem caro w kolorze bordowym. Do tego w gazie. To było coś! – żartuje Monika.
- Nasz związek rozwijał się powoli, a gdy już podjęliśmy decyzję, że chcemy mieć dziecko, to staraliśmy się o nie przez rok. Miałam już nawet badać się w kierunku niepłodności. Aż któregoś dnia złapały mnie mdłości po zielonej herbatce – wspomina.

Jasiek urodził się jako zdrowy chłopczyk. Ale w szóstej dobie coś zaczęło się dziać. – Byliśmy już w domciu, gdy pojawiły się dziwne odruchy, jakby padaczkowe. I to bardzo często. Zanołowałam wówczas, że miał nawet 80 ataków na dobę. Lekarz stwierdził, że to może być z bólu, od żołądka, bo synkowi często się cofało. Zalecił lek na uspokojenie, po kropelce przed każdym karmieniem. Wydawało się, że lek pomógł, bo przez tydzień nic się nie działo. Za to po tygodniu wróciło ze zdwojoną siłą, nawet do 120 ataków dziennie.

Każdy atak trwał zwykle kilka minut. Jasiek najpierw wstrzymywał oddech i robił się czerwony na buzi, a później dochodziły ulewania oraz mioklonie, czyli niekontrolowane skurcze

Rodzice umówili się na prywatną wizytę do neurołożki. Tyle że Jasiek wypadł podczas niej bardzo dobrze

mięśni. Rodzice umówili się na prywatną wizytę do neurołożki. Tyle że Jasiek wypadł podczas niej bardzo dobrze. – Ustyszeliliśmy „Co wy mówicie, że macie dziecko z ciężkim uszkodzeniem mózgu, skoro to jest zdrowe niemowlę?”. Aż któregoś dnia pojechaliliśmy z Jasiem na SOR do łódzkiego szpitala na Spornej. Stamtąd neurołożka odesłała nas karetką do Centrum Zdrowia Matki Polki. Czułam, że w moje opowieści lekarze nie dowierzają, choć miałam nagrania z ataków. Jeden z neonatologów postanowił jednak drażyć temat. Z uporem szukał źródła padaczki. Gdy Jasiu miał dziewięć tygodni, zrobiono mu rezonans głowy i gastrokopię. Oba badania wyszły prawidłowo. Miał też punkcję z kręgosłupa. Spędziliśmy w szpitalu 77 dni. Mąż pracował na nocie w piekarni, więc zmieniał mnie niekiedy w ciągu dnia. Tak wyglądał początek mojego macierzyństwa – opowiada Monika.

Jasiek dostawał luminal, 100-letni lek o bardzo silnym działaniu nasennym.

W tym czasie padały już różne nazwy chorób. Żadna się nie potwierdziła. Po kilku tygodniach Jasiek został przeniesiony z pediatrii na neurologię. Wtedy wreszcie atak nastąpił w trakcie badania EEG i już było wiadomo, że to padaczka. – Do dziś pamiętam z tego okresu komentarz jednego z lekarzy. „Pójdzie pani do kościółka i będzie się pani za jakiś czas cieszyć, że ma tylko 40 ataków. A jak dojrzeje, to mu przejdzie”.

W głowie wojna

Gdy lekarze postawili diagnozę, to już nie próbowali szukać dalej. Jasiek dostawał luminal, 100-letni lek o bardzo silnym działaniu nasennym. Liczba ataków rzeczywiście się po nim zmniejszyła. Czasami miał tylko kilka dziennie, a niekiedy wcale. Z czasem lekarze dorzucili jeszcze klonazepam, czyli silny lek przeciwdrgawkowy i zwiotczający. Jasiek spał po nim całymi dniami. Nie wodził wzrokiem, więc lekarze kazali rodzicom kupić najbardziej pstrokatą zabawkę. – Pobiegliśmy z „Matki Polki” do Carrefoura, bo było najbliżej. Kupiliśmy mu taką karuzelę, którą wiesza się nad łóżeczkiem. Paskudne pieski w kolorach czerwonym, niebieskim, zie-



lonym i żółtym. Nie zareagował na nie, więc poprosiliśmy, żeby lekarze zbadali mu wzrok. Ustyszeliliśmy, że nie da się tego sprawdzić. Rozwój Jaśka był powolny, ale jakoś to szło – mówi jego mama.

Wyniki badań genetycznych przyszły po trzech latach, kilka tygodni przed czwartymi urodzinami Janka.

Rodzice jeździli z synem na rehabilitację. Metoda Voyty przyniosła dobre efekty – zaczął ruszać główką i nóżkami. Po pół roku rezonans nic nie wykazał, więc znowu zaczęły się poszukiwania. – „Może jest uczulony na pani mleko? Proszę odstawić go od piersi”. A później znów miałam przystawić. Od tego testowania pokarm mi zanikł, mimo że odciągałam mleko, gdy Jasiu spał. Pojechaliliśmy prywatnie do profesora neurologii z Warszawy, a on wciągnął Jaśka do Centrum Zdrowia Dziecka. Tam lekarze zbadali mu wzrok i nawet przepisali okulary. Światło docierało u niego z opóźnieniem, ale na słońcu mrużył oczy. Za to słuch – okazało się – ma świetny. Mucha przeleci i on już słyszy. A jak wykonali mu EEG po jednym z leków, to wynikało z badania, że ma w głowie wojnę. Wcześniejsze wyniki przypominały pole kukurydzy, a teraz popcorn, który nagle wybuchł. W kolejnym rezonansie wyszły duże uszkodzenia mózgu. Lekarze sugerowali, że to może być zespół Leigha. Ale ja widziałam dziecko z tą chorobą i coś mi tu nie pasowało. Włączono nas do programu chorób rzadkich. Krew pobrano nie tylko Jaśkowi, ale też mi i mężowi. Byliśmy w warszawskim szpitalu 55 dni. Wyszliśmy stamtąd z nowym lekiem i zaleceniem diety wysokotłuszczowej. W Łodzi trafiliśmy w końcu do dra Przyszo, który wprowadził kolejne modyfikacje leków. Rozwojowo Jasiek już nie poszedł do przodu i został na etapie czteromiesięcznego niemowlęcia – opowiada mama.

Wyniki badań genetycznych przyszły po trzech latach, kilka tygodni przed czwartymi urodzinami Janka. Okazało się, że Monika jest nosicielką uszkodzonego genu CDKL5, który odpowiada za ciężką postać padaczki przypominającą zespół Rett. Syn takiej osoby może być zdrowy lub chory, a u córki dochodzi jeszcze trzecia opcja – że też może być nosicielką.

Młodszy braciszek

– My już wówczas myśleliśmy o drugim dziecku. Po wynikach badań lekarka zasugerowała nam in vitro, bo wtedy specjaliści mogą usunąć ten uszkodzony gen. Opis badań genetycznych był bardzo długi i omawiał go z nami lekarz.



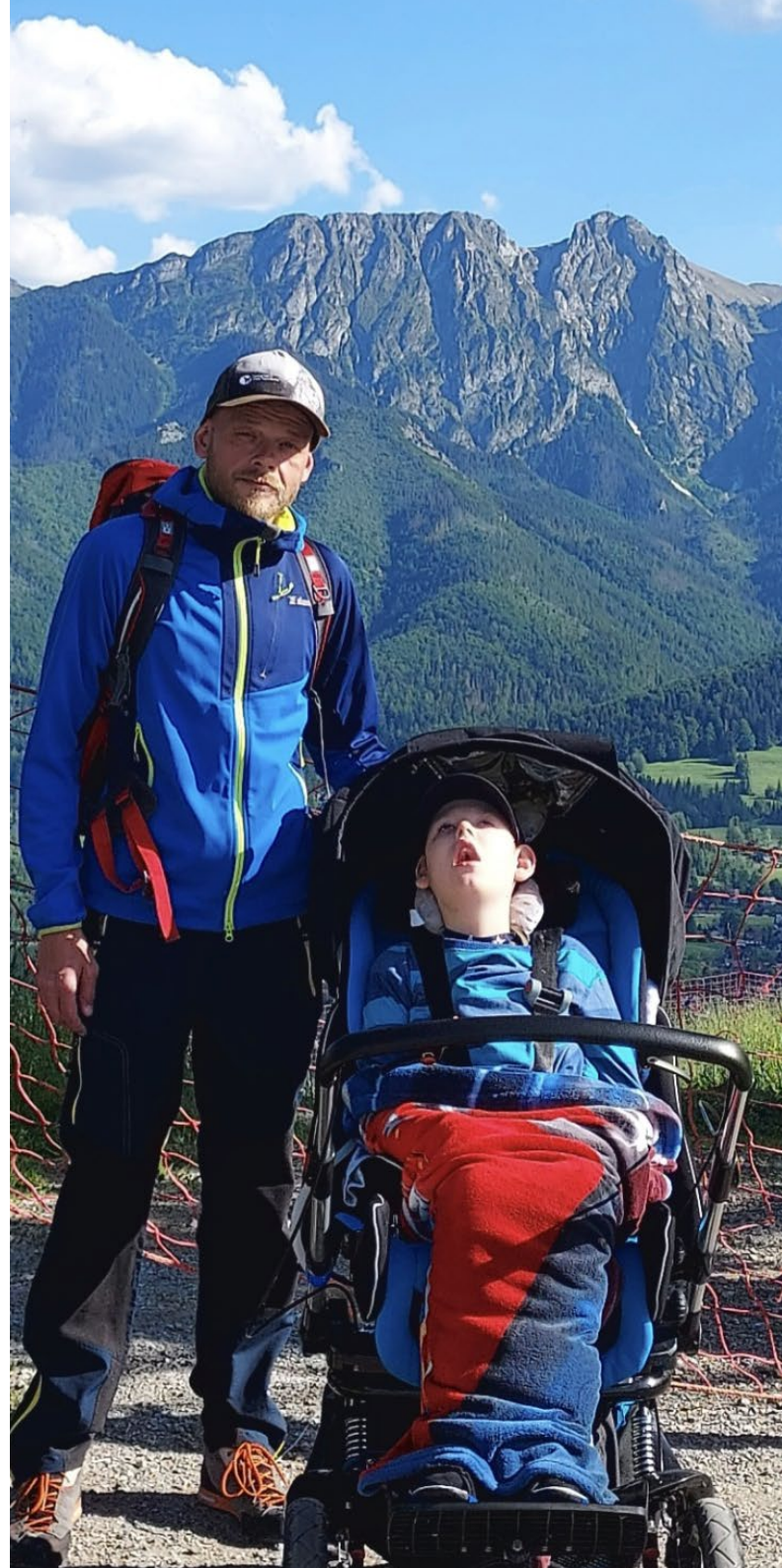
Wynikało z niego, że jest 30 proc. szans, że następne dziecko będzie zdrowe i aż 70 proc., że będzie chore. Na spotkaniu w klinice genetyk przedstawił nam ofertę: 25 tys. zł, a łącznie z dodatkowymi badaniami miało to kosztować około 40-45 tys. zł. A to są ceny sprzed dziewięciu lat. Do dziś pamiętam datę tej wizyty: 4 kwietnia 2016 r. Mąż powiedział „Nie ma pieniędzy, nie ma tematu”, a ja namawiałam go, że przez rok jakoś uzbieramy tę kwotę. Nie miałam pojęcia, że już podczas wizyty w klinice byłam w ciąży. Gdy to odkryłam, to dopadł mnie potworny strach. Zakładaliśmy, że Franek też będzie chory. Dostownie Hiroszima w głowie. Zapowietrzałam się i byłam bliska omdleń. Myślałam, że będę musiała dokonać

Od trzech lat Janek nie korzysta już z sondy, bo dostaje jedzenie przez PEG-a prosto do żołądka. Mama podaje mu w ten sposób nie tylko specjalne preparaty, ale też domowe zupy-kremy i herbatki.

aborcji. Bo z dwojgiem chorych dzieci nie dalibyśmy rady. Ale czy byłabym zdolna usunąć ciążę? Tego nie jestem pewna. Otrzeźwił mnie pewien ginekolog. „Nie mazgaj się i zdejmuj gacie”. Prosił, żebym nie wylewała dziecka z kąpielą. Ustyszałam, że na badanie powinnam czekać do 15. tygodnia ciąży, a na aborcję – do 22. Upartam się, żeby zrobić badanie od razu, czyli w 11. tygodniu. Próbką pobrana z macicy pojechała do Warszawy, a po dwóch dniach zadzwoniła lekarka. Powiedziała, że na 99 proc. to zdrowy chłopiec. Pamiętam to jak dziś. To był 15 czerwca, imieniny mojej mamy, a telefon zadzwonił o godz. 9 rano – relacjonuje.

Miedzy Jankiem a jego młodszym bratem Frankiem jest prawie pięć lat różnicy. Tak jak zapowiedzieli lekarze, Franciszek jest zdrowym dzieckiem. Gdy po raz pierwszy rodzice weszli do domu z małym Franiem, to widzieli, że Janek nasłuchuje. – Ogarnięcie ich obu jednocześnie to był dramat. Karmiłam Franka piersią, ale co chwila musiałam go odkładać, bo np. Janek miał akurat atak. Jak odkładałam, to Franiu zaczynał płakać. I tak w kółko – wspomina Monika.

Teraz Franek ma już osiem lat. Gdy wbiega po szkole do domu, to zaczyna od obiadu. Je w salonie, a obok mama karmi 13-letniego Janka, który przez większość życia przyjmował posiłki za pomocą sondy wprowadzonej przez nos do żołądka. – Początkowo mogli wymieniać ją tylko lekarze. Ale



ciągle były z tym jakieś cyrki w szpitalach. Sam zabieg trwa kilka minut, a zdarzało nam się czekać na niego przez kilka godzin. Któregoś dnia się zirytowałam i sama się tego nauczyłam. I kiedyś w szpitalu lekarz próbował zaprezentować studentom, jak zakłada sondę Jankowi. Zwykle to się robi w pozycji na boku, z brodą przyciągniętą do klatki piersio-

Średnio trzy, cztery razy w roku Janek ma zapalenie płuc, które często kończy się leczeniem szpitalnym.

wej, żeby sonda trafiła we właściwy otwór. Ale lekarz upart się na pozycję siedzącą. Efekt był taki, że Jasiek się krztusił. Ajak próbowałam zainterweniować, to zostałam zignorowana. Dopiero po kolejnej mojej uwadze lekarz powiedział do studentów „Pamiętajcie, że czasami trzeba też słuchać rodziców” – opowiada.

Pałac wytchnieniowy

Od trzech lat Janek nie korzysta już z sondy, bo dostaje jedzenie przez PEG-a prosto do żołądka. Mama podaje mu w ten sposób nie tylko specjalne preparaty, ale też domowe zupy-kremy i herbatki.

Janek nie tylko nie chodzi, ale w ogóle samodzielnie się nie rusza. Przez całą dobę leży albo jest w pozycji siedzącej w specjalnym urządzeniu wielofunkcyjnym zwanym potocznie pionizatorem. Na razie korzysta z mniejszego modelu, ale wkrótce przesiądzie się na większy, który jego tata wtaszczy na VII piętro po schodach, bo do windy w bloku się nie zmieści. Choć Janek jest dopiero nastolatkiem, to już ma osteoporozę. To dlatego, że nie chodzi, więc nie obciąża prawidłowo kości, a do tego przyjmuje leki, które powodują ich demineralizację.

Za to rodzice Janka muszą ruszać się za czworo. Jego mama jest drobna i waży zaledwie 57 kg, a kilka razy dziennie przenosi 40-kilogramowego Jaśka z łóżka na pionizator i odwrotnie. Czasami Janek nie śpi przez całą dobę. Albo np. jednego dnia jest we śnie do godz. 14, a później przez dwa dni wcale nie zasypia. Wystarczy, że lekko zmarszczy mu się skóra na brodzie, a jego rodzina już wie, że go „odcina”, czyli pojawiają się wyładowania w mózgu.

Średnio trzy, cztery razy w roku Janek ma zapalenie płuc, które często kończy się leczeniem szpitalnym. I tak też stało się krótko przed pandemią. Lekarze odkryli w płucach chłop-

ca bakterię pseudomonas, czyli pateczki ropy błękitnej, jeden z najgroźniejszych drobnoustrojów wywołujących zakażenia w szpitalach. – Jasiek nie miał już prawie jednego płuca, bo mu się zapadło. A gdy to pierwsze się zaleczyło, to choroba przeszła na drugie. Lekarze delikatnie sugerowali, że powinniśmy się z nim pożegnać. Ale ja wiedziałam, że to nie jest jego czas. Bo matki takie rzeczy wiedzą.

I to wtedy lekarka w szpitalu zapytała mnie, dlaczego nie jesteśmy pod opieką Fundacji Gajusz. Pomyślałam „Ale po co, skoro dajemy sobie radę?”. Wydawało mi się, że hospicjum wspiera osoby, które mają trudniejszą sytuację. A my przecież oboje pracujemy: mąż w chłodni, a ja na stacji benzynowej obok domu. Zresztą praca jest dla mnie odskocznią od domowych obowiązków. Poza tym pomagają nam moi rodzice, u których mieszkamy. Myślałam, że jeśli radzimy sobie zawodowo i finansowo, to nam to nie przysługuje. Ale po lekarce zachęciła mnie jeszcze koleżanka, która w Gajuszu jest wolontariuszką. Uznaliśmy, że spróbujemy. Janek dość szybko się tam dostał jako podopieczny hospicjum domowego. Dwa razy w miesiącu przyjeżdża do nas fundacyjna dr Basia, a dwa razy w tygodniu – pielęgniarka. Większość sprzętów mieliśmy w domu już wcześniej, ale fundacja zaopatrzyła nas w koncentrator tlenu i materac przeciwoleżynowy. Przede wszystkim jej pracownicy są zawsze gotowi pomóc. Gdy źle się działo z Jaśkiem, to przyjeżdżali o każdej porze. I odpowiadają na każdy nasz telefon.

Niepełnosprawność Janka nie odebrała aktywności jego rodzinie. Od młodości Monika i Karol są miłośnikami gór. Co prawda on wolał kiedyś Bieszczady i Karkonosze, ale razem z żoną już od lat rozkoszują się Tatrami.

Chciałam, żeby Janek był pod opieką Gajusza także ze względu na Franka, bo rodzeństwa chorych dzieci też otrzymują pomoc. W ubiegłym roku fundacja zaprosiła Franka na pierwsze w jego życiu kolonie i dofinansowuje mu naukę pływania. Dzieciaki z projektu dla rodzeństw chodzą też razem do kina, teatru, a ostatnio to mieli nawet wspólną „nocowanek” na strychu w siedzibie fundacji. Gajusz zapewnia również opiekę wytchnieniową. Skorzystaliśmy z niej rok temu. Jasiek mieszkał przez kilka dni w Pałacu, czyli hospicjum stacjonarnym, a my z mężem wyskoczyliśmy we dwoje ze góry. W tym roku chcemy to powtórzyć – chwali nas Monika.

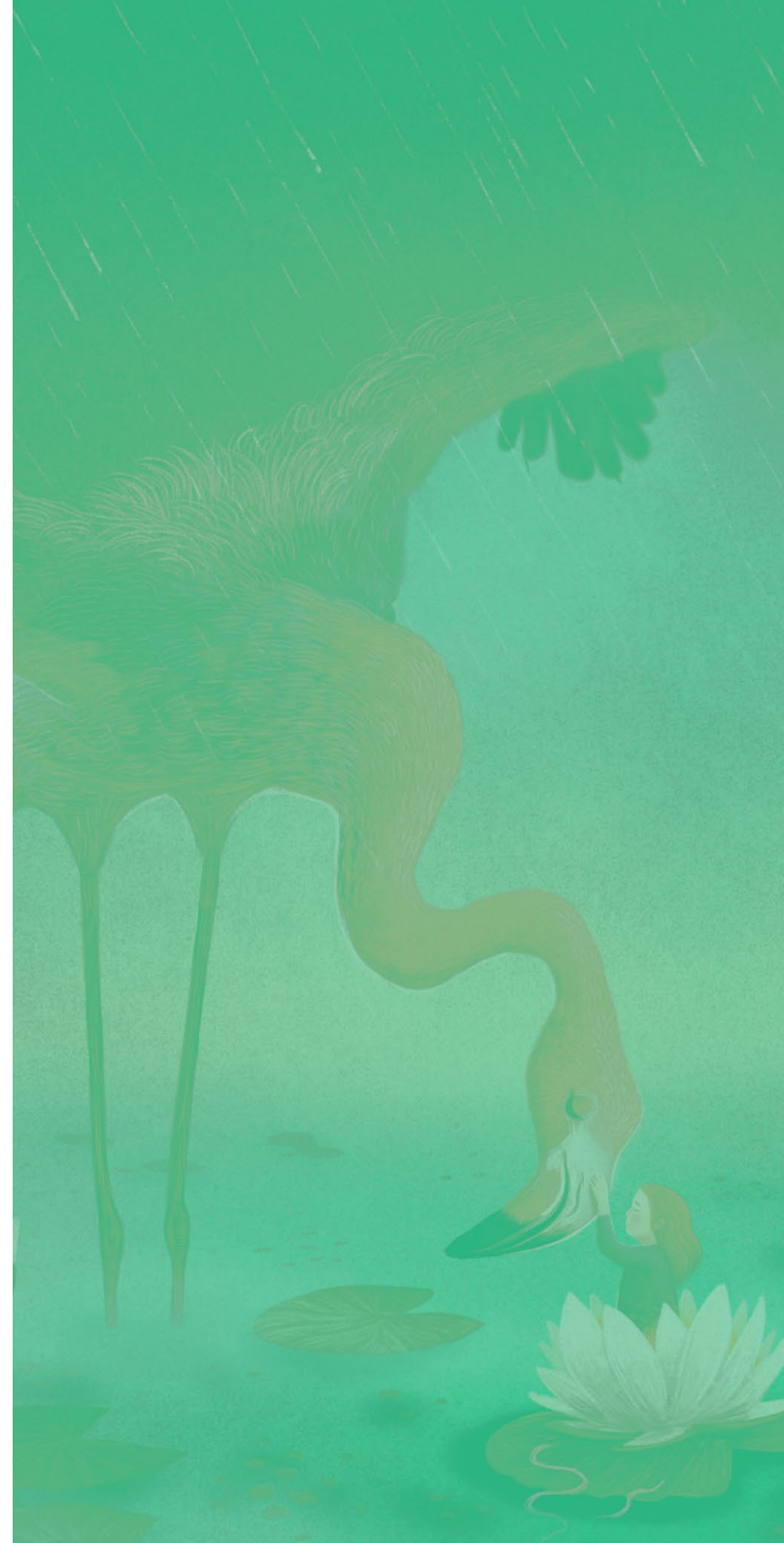


Z wózkiem w Tatry

Dwa razy w tygodniu przychodzi do Janka fundacyjny rehabilitant Damian, który podczas masażu stosuje m.in. techniki rozluźniania mięśniowo-powięziowego. Ciężko chore, leżące dziecko oddycha zwykle płytko, nieprawidłowymi torami, co sprawia, że jego klatka piersiowa unosi się w nienaturalny sposób. A ponieważ Janek sam z siebie nie robi żadnych klasycznych technik oddechowych, to Damian wykonuje je za niego, rozluźniając jego mięśnie piersiowe. Dzięki temu Jaśkowi łatwiej się oddycha. Rehabilitant rozciąga mu również tkanki w stawach, w których robią się przykurcze. I choć Janek jest przez lekarzy uważany za dziecko bez kontaktu, to Damian dostrzega jego reakcje. Gdy masuje mu klatkę piersiową, to widzi, że Jasiek próbuje się bronić.

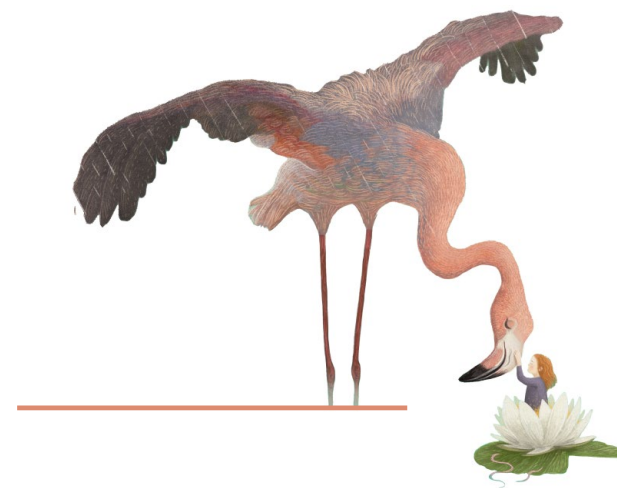
Niepełnosprawność Janka nie odebrała aktywności jego rodzinie. Od młodości Monika i Karol są miłośnikami gór. Co prawda on wolał kiedyś Bieszczady i Karkonosze, ale razem z żoną już od lat rozkoszują się Tatrami. Razem z synami jeżdżą tam zwykle raz w roku, a niekiedy nawet dwa. Na te okazje czeka w piwnicy specjalny wózek sportowy, który dużo łatwiej pchać pod górę niż ten miejski. Zresztą na wyjazdy biorą oba. I całymi dniami spacerują po dolinach: Chochołowskiej, Strążyskiej czy Kościeliskiej. Zapuszczają się również na słowacką stronę, a poprzednim razem dotarli spacerem do Morskiego Oka. Zgodnie z zapowiedziami Moniki po raz drugi wybiorą się tam dopiero, gdy będą mieć wózek elektryczny. Ale żeby Franek zobaczył również inne regiony, to od czasu do czasu rezygnują z Tatr na rzecz morza i Mazur.

– To nie jest typowa historia rodziny hospicyjnej. Ci rodzice przez lata dawali sobie radę sami i doszli do perfekcji w logistyce codzienności. Ich zdolności adaptacyjne są ogromne. Oni po prostu wiedzą, co robią. Nawet ich wypadki w góry są tego dowodem. Przygotowując się do nich, wysyłają część bagaży, w tym pieluchy dla Jaśka, do paczkomatu w miejscowości, do której jadą. A na co dzień mieszkają w bloku jako rodzina trzypokoleniowa, razem z babcią i dziadkiem – opowiada Karolina Madalińska, psychoonkolog z naszego hospicjum domowego – Widać, że każdy w tej rodzinie znalazł sobie obok choroby Janka miejsce i rolę dla siebie. Nas przyjęli jako element pasujący do swojego domu i życia. Choroba dziecka ma swoje miejsce w tej rodzinie. Jest tam obecna i oczywiście wpływa na rytm jej funkcjonowania. Mama Janka umie już nawet zaplanować, na ile dni czy tygodni wyrzuci ją z codzienności, gdy w sezonie jesienno-zimowym utknie z synem w szpitalu. Oni nie zapominają, że mają chore dziecko, ale bije od nich totalna akceptacja stanu rzeczy. My też zostaliśmy tam w pełni przyjęci. Dobrze się wchodzi do domu, w którym ktoś mówi „Cześć! Fajnie, że jesteś”. Załoga fundacji stała się dopełnieniem ich rodziny.



TO DLA MNIE DOSŁOWNIE OKNO NA ŚWIAT

– Wcześniej nie spuszczałam Dawida z oczu. Ciągle trzymałam wózek i nie chciałam go puścić. A na ostatnim wyjeździe to już cała banda dzieci brała wózek i wszyscy razem lecieli przed siebie. Ponoć jestem świetnym przykładem tego, co Program OKNO może dać rodzicom chorych dzieci – opowiada Karolina



Był początek 2021 r., gdy 7,5-letni Dawid zaczął tracić siły. Dostawał zadyszki przy byle wysiłku. Przewracał się i na rowerze, i na hulajnodze. – Zwaląłem to w myślach na pandemię, bo dzieci ciągle w domu, bez ruchu i wspólnych zabaw. Aż któregoś dnia, a był to piątek 9 kwietnia, zamiast przybiec rano do mnie do pokoju, poleciał do łazienki i zwymiotował. Pojechaliliśmy na SOR – opowiada jego mama Karolina.

Pani profesor uprzedziła mnie, że Dawid może mieć problemy z mową i poruszaniem się.

Tam chłopiec został poddany szczegółowym badaniom. Dopiero konsultacja u okulisty wykazała nieprawidłowości. Lekarka skierowała go na tomograf głowy. Diagnoza? Rdzeniak

zarodkowy, czyli złośliwy nowotwór mózgu. Następnego dnia rano lekarze przeprowadzili operację ratującą życie. Trwała siedem godzin, a guz został całkowicie usunięty.

– Pani profesor uprzedziła mnie, że Dawid może mieć problemy z mową i poruszaniem się. Po operacji obudził się, ale był na oddziale intensywnej terapii i nie mogłam do niego wejść. W drugiej dobie znów trafił na neurochirurgię. Wtedy jeszcze mówił. Ale wieczorem zapadł w śpiączkę – wspomina jego mama.

Po ponad dwóch miesiącach Dawid został przeniesiony z tódzkiego szpitala Centrum Zdrowia Matki Polki na onkologię na Spornej. – Przy przyjęciu usłyszałam od profesora, że tu wreszcie sobie odpoczniemy. I miał rację. Spędziliśmy w tym szpitalu z przerwami prawie dwa lata. Spotkały nas tam same dobre rzeczy. Pamiętam, jak animatorka z Fundacji Gajusz powitała nas słowami „Cześć! W końcu jesteście”.

Chemioterapia wywołała kolejne skutki uboczne i to te najgorsze. Konieczne było przetaczanie krwi, czasami nawet kilka razy w tygodniu.

Wszystko w ciele Dawida zaczęło szwankować (wątroba, nerki, żołądek i jelita). Chemioterapia wywołała kolejne skutki uboczne i to te najgorsze. Konieczne było przetaczanie krwi, czasami nawet kilka razy w tygodniu. Trwało to miesiącami. Łącznie Dawid zaliczył ponad 50 przetoczeń.

Mimo że Dawid przez długi czas nie mógł poruszać rękami, to i tak chciał uczestniczyć w zajęciach plastycznych prowadzonych przez fundację. Sam nie mógł nic zrobić, ale instruował mamę i tak wspólnymi siłami wykonywali prace.

– Fundacja odegrała bardzo dużą rolę w naszym życiu. Początkowo na oddziale, ale przede wszystkim później, gdy wyszliśmy już do domu. Dla mnie to były dwa lata życia w izolacji – najpierw w szpitalu, a następnie we własnym domu, z którego wychodziłam tylko do sklepu i do punktu pobrań krwi. Gdy zaproponowano nam



wyjazd na kolonie z Programu OKNO, to początkowo był to dla mnie maly horror. Musiałam przecież wyjść ze strefy komfortu i przyzwyczajęń, żeby po raz pierwszy znaleźć się z Dawidem na wózku wśród wielu osób. Cały tydzień zajęło mi przyzwyczajenie się do nowej sytuacji. Ale udało się. Teraz jestem już w stanie iść i wypić kawę bez niego.

Na ostatnim wyjeździe to cała banda dzieci brała wózek i wszyscy razem lecieli przed siebie. Raz się nawet wywrócili z nim na trawę. Powiedzieli mi tylko „Odratował się”.

Dla Dawida to też był ogromny krok w rozwoju. Zamek w Krasiczynie, magiczna tematyka kolonii, mnóstwo dzieci. Dzięki nim zaczął podnosić i utrzymywać samodzielnie głowę. W kolejnym roku też byliśmy na fundacyjnym wyjeździe. To był następny przełom. Dawid stanął trzymany przeze mnie od tyłu.

Przyjeżdżamy na wszystkie spotkania z OKNA, średnio dwa razy w miesiącu. Widujemy się w teatrze, kinie, studiu kulinarnym albo w Centrum Terapii Cukinia. Tam się już o niego nie martwię. Panie i dzieci go przejmują. Wcześniej nie spuszczałam Dawida z oczu. Ciągle trzymałam wózek, a jak po raz pierwszy przyszła po niego psycholożka na koloniach, to nie chciałam go puścić. Na ostatnim wyjeździe to cała banda dzieci brała wózek i wszyscy razem lecieli przed siebie. Raz się nawet wywrócili z nim na trawę. Powiedzieli mi tylko „Odratował się”.

Zakolegowałam się z innymi rodzicami. Są mi bliscy. OKNO to jest dla mnie dosłownie okno na świat. Nie wiem, jak by wyglądał powrót do normalnego funkcjonowania bez fundacji. Ponoć jestem świetnym przykładem tego, co Program może dać rodzicom chorych dzieci.

Projekt „OKNObohaterowie, czyli pomoc dzieciom po chorobie ONKOlogicznej” jest współfinansowany ze środków Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego w ramach Rządowego Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich w ramach rządowego programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich NOWEFIO na lata 2021-2030.





SzafirIA Group

szafiria.pl

– To, co robi Fundacja Gajusz, ma wielką moc i wartość. A co najważniejsze – jest bardzo potrzebne i ma sens – usłyszeliśmy od Agnieszki Nowickiej, właścicielki firmy.

Znamy się od 5 lat. Impulsem do podjęcia współpracy były historie rodzin, które trafiają pod opiekę naszego hospicjum perinatalnego. Firma wspiera nas regularnie (co jest absolutnie bezcenne!), rozumiejąc wyjątkowe i często trudne do przewidzenia potrzeby Gajuszątek.

To wspaniałe, że SzafirIA, prowadząc agencję pracy tymczasowej, firmę sprząającą i doradztwo biznesowe, odnajduje także przestrzeń na społeczną odpowiedzialność.

Fundacja KPMG

kpmg.com

Fundacja KPMG w Polsce została założona w 2018 roku i realizuje szereg autorskich programów dla edukacji i lokalnych społeczności. Wspierają ją w tym pracownicy KPMG – wolontariusze oraz eksperci, przedstawiciele społeczności lokalnych, organizacji pozarządowych. Poznaliśmy się 6 lat temu – co roku pracownicy organizują świąteczną zbiórkę finansową dla Gajuszątek, a fundacja podwaja zebraną kwotę.

Teraz poszerzamy zakres współpracy o wolontariat kompetencji. Profesjonaliści z KPMG dzielą się z Drużyną Gajusza wiedzą i doświadczeniem, chcąc sprawić, by ESG było nie tylko obowiązkiem, ale szansą na lepsze TU i TERAZ.

A jakby tego było mało, to ta społecznie zaangażowana ekipa zadbała również o nową altankę w Pałacowym ogrodzie. Już wkrótce Książka i Tulisie będą chronić się tam przed upałami.

Provident

provident.pl

Drużyna Providenta już 8. raz pasje do biegania potoczyła z pomaganiem. Prawie 600 osób przybyło do Lasu Łągiwnickiego na ProviRUN 2025 – #5,5kmPomocy. Dzięki imprezie charytatywnej do Gajuszątek trafi 45 780 zł, które zapewnią poczucie bezpieczeństwa, profesjonalną i troskliwą opiekę w naszych hospicjach.

Ten bieg to nie tylko wspaniałe wsparcie, ale także mnóstwo pozytywnej energii, rewelacyjne spotkanie łączące pokolenia i czas wypełniony uśmiechem. A w tej edycji padł rekord trasy: 17:53!

Dziękujemy za ogromny profesjonalizm organizatorów. Kiedy myślimy, że już lepiej być nie może, to znów nas zaskakują!

U-FIN

u-fin.pl

Ta współpraca to opowieść o drodze szlakiem od Wolontariuszki do Kluczowego Partnera. Tak potoczyła się historia pani Anny Mierzejewskiej, która była wolontariuszką w naszym hospicjum stacjonarnym, a w 2021 r. jako prezes U-Fin sp. z o.o. zdecydowała, że firma będzie wspierać nas finansowo. I robi to do dziś.

Zespół, w skład którego wchodzi programiści, biegli rewidenci i praktycy biznesu regularnie pomaga Gajuszątkom. Ich codzienność to tworzenie oprogramowania oraz – tak czujemy – wrażliwość na potrzeby dzieci pokrzywdzonych przez los. Bezczenne!



Rossmann

rossmann.pl

za darowiznę, która wsparta pragnieniem i potrzeby Gajuszątek.

Concept366

pl.366concept.com

za meble, które cieszą Gajuszątką i ich bliskich oraz za megarabaty.

Provident

provident.pl

za ProviRun 2025, który znów zachwycił i podarował Gajuszątkom bezpieczeństwo.

Grupa Merito

centrumrozwoju.merito.pl

za bezcenną troskę o Tulisie.

Doterra Healing Hands Foundation

doterrahealinghands.org

za darowiznę, która udoskonala małe światy.

Dermena Lab

dermena-lab.com

za to, że jesteście z Gajuszątkami przez cały rok i rozumiecie ich wyjątkowe potrzeby.

Delia

delia.pl

za to, że wspieracie nasze maluchy od wielu lat i dbacie o ich bezpieczeństwo.

Biogened

biogened.pl

za darowizny finansowe, które pomagają pięknie pomagać.

Jean Louis David

jeanlouisdavid.pl

za wspieranie Gajuszątek i ogromne zaangażowanie Drużyny Fryzjerów przez cały rok.

Inwemer B+N

inwemer.pl

za błyszczące dziecięce pokoiki i za to, że możemy na Was liczyć każdego miesiąca!

PZL

pzl.pl

za nieustanną pamięć o Gajuszątkach i fantastyczną współpracę przy kampanii 1,5% podatku.

SzafirIA Group

szafiria.pl

za regularne wspieranie naszych podopiecznych i niesamowitą energię serc.

Centrum Medyczne Szpital św. Rodziny

swietarodzina.com.pl

za dbanie o naszych wolontariuszy i zapewnianie im bezpłatnych badań.

BPI Real Estate

bpi-realestate.pl

za wspaniałą darowiznę, która wsparta remont Pałacu.

DOBRO
BYTY

HUGO YORCK

Jakub Jędrzejak

hugoyorck.pl

za ogromne rabaty na kolonijne wypady Gajuszątek.

Ceva

cevalogistics.com

za to, że macie Gajuszątką w sercu przez cały rok!

FlexiPower Group

flexipowergroup.pl

za stałe wsparcie finansowe, które daje nam POWER oraz za opiekę nad fotowoltaiką.

B-612

b612.pl

Digital Packaging

digitalpackaging.pl

Erbil

erbigroup.com/pl

za dołączenie do grona firm, którym los Gajuszątek szczególnie leży na sercu.

Mini Plaza

miniplaza.pl

za stałą, czyli najlepszą, poMOC.

Sii

sii.pl

za wsparcie, które dodaje mocy Załodze Gajusza i pomaga zadbać o (nie) codzienne sprawy.

Studio Bajka

bajkastudio.pl

za wielkie uczucia do dzieci pokrzywdzonych przez los i comiesięczne ich wspieranie.

U-FIN

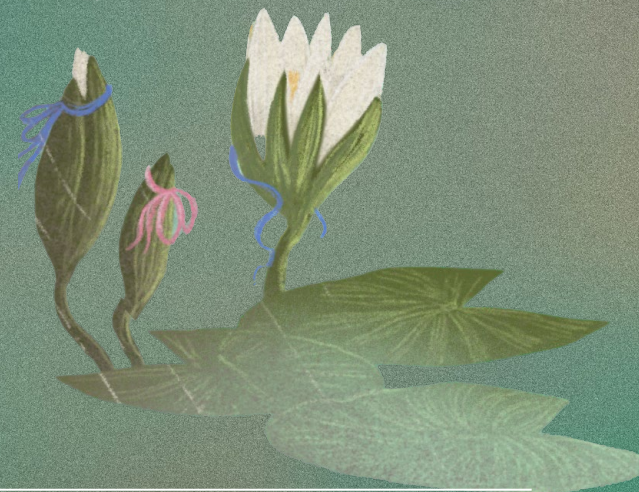
u-fin.pl

za otwarte serca na potrzeby Gajuszątek oraz wspaniałą darowiznę finansową.

KKCG

kkcg.pl

za darowiznę, dzięki której możemy dojeżdżać do Gajuszątek z hospicjum domowego.





A jak Ty możesz nam pomóc?

Przelej dowolną kwotę na nasze konto – pomoże Ci w tym nasz niezawodny, magiczny Drucek Cudotwórczy – lub Przewróć stronę i poznaj inne formy pomocy

Fundacja PGE

fundacjapge.pl
za docenienie pracy tych, którzy każdego dnia dbają o Książątka.

Geis.pl

geis.pl
za Waszą energię i pasję, które przekładają się na poMOC Gajuszątkom.

Sharebee

sharebee.pl
za nieziemską (wprost miódzio!) opiekę nad Gajuszowym programem Employee Advocacy.

Klub Czerwonej Szpilki

czerwonaszpilka.pl
za pełen energii bal charytatywny i darowiznę, która pomaga nam być na każdy ból, strach i tzę.

Lines

lines.com.pl
za bezcenną troskę o Gajuszątko, która wzrusza i raduje.

Fundacja Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy

wosp.org.pl
za nowy samochód, który pozwala nam docierać z pomocą w najdalsze zakątki woj. łódzkiego.

Fundacja Nutricia

fundacjanutricia.pl
za dbanie, aby Tuliś miały pełne i zdrowe brzuszki, a także odjazdowe bryki (czyli wózki!).

PKF BPO

pkfbpo.pl
za rabat z sercem.

Manufaktura Materacy

manufakturmateracy.pl
za materace, dzięki którym Gajuszątko śpią po Królewsku.

Skill2B by Legalna Marta

skill2b.pl
za szkolenie z Teams, które rozwiato nasze wątpliwości i przepędziło demony.

Domowe Sanatorium Zimnoch

domowesanatorium.pl
za darowiznę, która ma MOC rozświechtania małych światów.

Ingrid Berg

instagram.com/ingridberg_studio
za dobroczynną akcję, która przemieniła się w czułość i troskę.

VISTEX POLAND-CEE

vistex.com
za piękny odruch serc Waszych pracowników, który wywołał radość.

DOBRO BYTY

AUGUST FALLER

faller-packaging.com
za darowiznę finansową, która pomaga zmieniać małe światy.

Milkpol

milkpol.com.pl
za zdrowe pyszności.

MPK Łódź

mpk.lodz.pl
za słodkie paczki wypieczone po brzegi dawką szczęścia.

Sezonówka Sklep

facebook.com/Sezonowkasklep/
za podarowanie Onkobohaterom magicznych chwil.

Marek Maj

appser.it
za godziny pełne dobroczynnej automatyzacji, która daje power Drużynie Gajusza.

Anetta i Jarosław Ronc

za dbanie o Ludzi Gajusza – pierwszy tyk kawy o poranku dodaje nam flamingowych skrzydeł.

Szkoła Podstawowa im. św. Jana Pawła II w Skroninie

za dary, które radują małe serca.

Parafia św. Mikołaja Biskupa w Warcie

za dary pełne ciepła i radości.

Parafia Wniebowzięcia NMP w Warcie

za podarunki, które wywołały masę uśmiechów.

Thames British School

za kolejną darowiznę finansową, która pomaga odpowiadać na wyjątkowe potrzeby Gajuszątek.

Anglojęzyczna Szkoła Podstawowa przy Szkole Europejskiej

za nieustanne wsparcie finansowe, które pomaga nam zmieniać świat Gajuszątek.

Wolontariusze

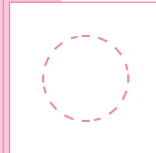
za towarzyszenie Gajuszątkom, transport dzieci z oddziałów onkologicznych i hospicjum domowego, wsparcie Programu Rodzeństwa, korepetycje dla dzieci z pieczy zastępczej, działania fundraisingowe oraz każdą pracę, która sprawia, że działania fundacji są łatwiejsze.

Nr rachunku odbiorcy	76 1240 6960 7390 0003 0000 0000
Nr rachunku odbiorcy cd.	
Odbiorca:	Fundacja Gajusz, ul. gen. J. Dąbrowskiego 87 93-271 Łódź
Kwota:	
Zleceniodawca:	
Tytułem:	Darowizna na rzecz Fundacji Gajusz, OPP K/02/25



Oplata:

Nazwa odbiorcy	Fundacja Gajusz, ul. Dąbrowskiego 87, 93-271 Łódź
Nazwa odbiorcy cd.	
Nr rachunku odbiorcy	76 1240 6960 7390 0003 0000 0000
Nr rachunku odbiorcy cd.	
W P * W P N	
Nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)	
Nazwa zleceniodawcy	
Nazwa zleceniodawcy cd.	
Tytułem	Darowizna na rzecz Fundacji Gajusz, OPP K/02/25
Tytułem cd.	



Oplata:

pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy

POWÓD / POKWITTOWANIE DLA ODBIORCY/NADAWCY

Jak możesz nam pomóc?

Wpłacając dowolną kwotę na nasze konto bankowe:

76 1240 6960 7390 0003 0000 0000

LUB



ZRÓB PRZELEW
ONLINE



ZAPROŚ NAS
NA ŚLUB

+48 727 001 001

Zakochane Pary, poproście
swoich ślubnych gości
o darowiznę zamiast
kwiatów
– nasi wolontariusze są
do Waszej dyspozycji.



ZOSTAŃ PARTNEREM
BIZNESOWYM

+48 727 001 001

kontakt@gajusz.org.pl

Pomóż nam
sprawiać radość
podopiecznym Gajusza.
Stwórz z nami
Dobry Biznes.



ZOSTAŃ
WOŁONTARIUSZEM

+48 697 789 920

Podaruj nam i naszym
podopiecznym coś
bardzo, bardzo
cennego – Twój czas.